

WIENIEC PSZCZÓŁKA

PISMO POLSKIEJ CHRZEŚCIJAŃSKIEJ DEMOKRACJI.

Wszystko dla Chrystusa
i dla Jego Ludu!

ZAŁOŻYCIEL
Ks. STANISŁAW STOJAŁOWSKI.

Sprawiedliwością, Prawdą
i zgodą!

Cena z dodatkami: „Cepów“, „Niewiasty“, „Głosy Ludu“, „Gospodarza“ rocznie 5 koron; półrocznie 2 kor. 50 hal., ćwierćrocznie 1 kor. 25 hal. — do Ameryki 2 dolary — do Niemiec rocznie 6 marek — do Francji rocznie 6 franków. — Administracja i redakcja w Bielsku, ulica Blichowa Nr. 40. Telefon 818/IV.

Powiatowe Towarzystwo Zaliczkowe

w BIAŁEJ, plac Franciszka 2,
Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką,
przyjmuje

wkładki oszczędności

od członków i **nieczłonków** na książeczki
wkładowe na 4 1/2%, oraz na rachunki bieżące
z oprocentowaniem i wypłatą według umowy.

Udziela pożyczek **tylko członkom** i to:

- hipotecznym na 6 1/2% do lat 10-ciu.
- weksłowym za poręką lub na zapis kaucyjny na 6 1/2% do 7 1/2%.
- w rachunku bieżącym na pokład papierów wartościowych, książeczek wkładowych, weksli, skryptów dłużnych z poręczeniem i t. p. na 6 1/2% do 7 1/2%.
- na cesję faktur (rachunków), wierzytelności książkowych itd., wszędzie za oprocentowaniem 6 1/2% do 7 1/2%.

Wszelkie podania o pożyczki załatwia Towarzystwo najdalej do 3 dni.
Towarzystwo przyjmuje do zainkasowania pretensje od członków i nieczłonków za skromną prowizją; udziela **bezpłatnie** wszelkich porad i informacji w sprawach pożyczkowych.

Biuro otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 9 rano do 2 po południu.

BANK KRAJOWY Królestwa Galicyi

i Lodomeryi z Wielkim Księstwem
Krakowskiem,

EKSPOZYTURA

w BIAŁEJ, plac Franciszka 2.

Kapitał zakładowy 50,000.000 koron podwyższony przez Sejm w r. 1914 — obce kapitały: 70,000.000 koron.

Za bezpieczeństwo kapitałów obcych ręczy cały kraj swoim majątkiem.

Bank krajowy przyjmuje

wkładki oszczędności

i na rachunek bieżący, wypłaca bez wypowiedzenia dzień-
nie 5 000 koron bez potrącenia prowizji; udziela

pożyczek hipotecznych

na 4% i 4 1/2%, oraz pożyczek gotówkowych na 4 3/4%.
Skupuje weksle kupieckie po najtańszej stopie w kraju,
udziela kredytu na papiery wartościowe, skupuje i sprze-
daje własne papiery wartościowe, obligacje komunalne,
kolejowe i krajowe, przyjmuje do depozytu papiery
wartościowe.

Posiada zakład centralny we Lwowie, filię w Krakowie, Ekspo-
zyturę w Białej, filię w Stanisławowie, oraz 73 zastępstw
w całym kraju.

Do sprzedania

z wolnej ręki dom drewniany o 1 izbie i kuchni
oraz ogródek w Międzybrodziu lipnickim. Bliższej
wiadomości udzieli

Jan Czulak Nr. 236 w Międzybrodziu
lipnickim, poczta Porąbka.

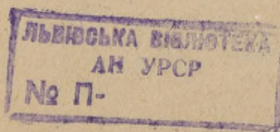


UCZNIA

do praktyki kowalskiej przyjmę zaraz.

Jan Komorek, majster kowalski

w Bielsku, ulica Bleichstrasse 19.





01508459W

— 354 —

Tkalnica płócien (61)

„Pod opieką Najśw. Rodziny”

Józefa Jórassa w Korczynie

obok KROSNA (Galicya).

poleca szan. P. T. Publiczności znakomite
korczyńskie płótna czyste i białe na ko-
szule i prześcieradła bez szwu. Bieliznę
stołową: — Chusteczki do nosa. — Dym-
ki. — Reliszki. — Ręczniki. — Ścierki.
Płótna szare, pół bielone etc. — Również
silne materys na ubrania dla każdego stanu
i na każdą porę roku. — Towar doborowy.
Ceny umiarkowane. — Cenniki i próbki
na żądanie darmo i oplatnie. Kto raz za-
mówi, pozostaje stałym odbiorcą. Nieo-
płatnych listów nie przyjmuje.

Chłopców do nauki malarstwa
przyjmuje **Gawenda, malarz w Białej.**

Ziemia pod Trzyńcem

na Śląsku austr. **tanio do sprzedania** od kilku
do kilkudziesięciu morgów z budynkami lub
bez. Wiadomość w kancelaryi notaryusza
Kasprzaka w Cieszynie lub w Zarządzie dóbr
Końska pod Trzyńcem.

DO SPRZEDANIA

w Andrychowie koło fabryki 4 morgi gruntu bez domu za
cenę 7.000 koron. **WOJCIECH NAJBORCZYK, Andry-
chów** (Galicya).



Patent austr. 5970.

(66)

Lupek patentowy asbestowy „ETERNIT”

używany od lat jedenastu do pokrycia dachów, wykładania ścian od strony wiatrów itd., bezwzględnie ogniotrwały, odporny na zmiany atmosferyczne i wiatry nieprzemakalny, nadzwyczajnie lekki. Dachy eternitowe nie wymagają nigdy reparacji i są wskutek tego najtańsze. Ostrzega się przed użyciem materiałów podrabianych. Prawdziwy „Eternit” jest tylko ten, który ma na każdej płycie wyrytą markę sądownie zastrzeżoną: „Eternit”. Zastępca: J. Mrowiec w Łodygowicach, poczta i stacja kolejowa w niejszcu

! Zastępstwo krycia dachów !

na zachodnie powiaty.

Patentowym N. 41756 łupkiem asbestowym

ASBIT

z Krakowskiej fabryki.

Szymon Faber, Rybarzowice p. Łodygowice.

W okolicy fabrycznej jest Folwark 60-cio morgowy

oraz działki ziemi dowolnej wielkości
tanio do sprzedania.

Adres poda Administr. „Wieńca-Pszczółki”.

Trzy piękne nowe domy

razem z ogrodem i wodociągiem, bezpieczne od ognia, wolne od podatku w pięknym położeniu i w bliskości miast fabrycznych Bielska-Białej są pojedynczo do sprzedania.

Jan Bathelt mł. gospodarz
BIELSKO, Parkstrasse 37.



Dom murowany

i stodoła z trzema chlewkami 4 morgi roli
razem ze zasiewkiem jest z wolnej ręki do
sprzedania na Bierach Nr. 37, 20 minut
od dworca kolejowego w Jaworzu a 10
minut od fabryki mebli w Jasienicy. Bliż-
szej wiadomości udziela właściciel domu

Jerzy Macura, Biery 37.

DOM

1 piętrowy, ze sklepem i pięknym ogrodem w
Lipniku, ulica główna (koło Białej) jest zaraz **do
sprzedania.**

Bliższych wiadomości udzieli **Józef Tlałka**, Biała,
ulica Lipnicka nr. 4.

WIENIEC PSZCZÓŁKA

PISMO POLSKIEJ CHRZEŚCIJAŃSKIEJ DEMOKRACJI.

Wszystko dla Chrystusa
:-: i dla Jego Ludu! :-:

ZAŁOŻYCIEL
Ks. STANISŁAW STOJAŁOWSKI.

Sprawiedliwością, Prawdą
:-: i zgodą! :-:

Cena z dodatkami: „Cepów“, „Niewiasty“, „Głosy Ludu“, „Gospodarz“ rocznie 5 koron; półrocznie 2 kor. 50 hal., ewierócznie 1 kor. 25 hal., — do Ameryki 2 dolary — do Niemiec rocznie 6 marak — do Francji rocznie 6 franków. — Administracya i redakcyja w Bielsku, ulica Blichowa Nr. 40. Telefon 818/IV.

Mam prawo mówić twardo, choć bez gniewu.

Pamiętacie wszyscy, Bracia kochani, tę zawieruchkę w roku 1912., z której miała nieuchronnie wybuchnąć wojna. Pamiętacie również, com wtenczas doradzałem przed czem przestrzegałem, do czego zachęcałem. I wiecie też, jakie wówczas było moje stanowisko polityczne i narodowe, a jakie obelgi i oszczerstwa miotano wówczas na mnie w gazetach i na zgromadzeniach.

Dzisiaj ci potwarczy spuścili nosy, bo okazało się dowodnie, że we wszystkim, com wtedy pisałem, miałem słuszość, że nawet zapowiedzi moje spełniły się co do joty.

Zgodziliśmy się wtenczas wszyscy, że na wypadek wojny między Rosją a Austrią i Prusami, wojny, która miałyby się toczyć na ziemiach polskich, my obojętnie zachować się nie powinniśmy, bo z tej wojny przy szczęśliwym zbiegu okoliczności, a przy rozumnym zachowaniu się narodu polskiego, możnaby wyciągnąć, jeżeli nie całkowitą niepodległość Ojczyzny, to przynajmniej znośniejsze warunki bytu i lepsze ułożenie stosunków dla naszych prześladowanych rodaków.

Ażeby jednak podczas wojny coś znaczyć, trzeba się przygotować, zorganizować wojskowo i wyćwiczyć.

Na to zgodzili się wszyscy. Młodzież zabrała się od razu do pracy, zaczęła ćwiczyć się we władaniu bronią i w obrotach wojskowych. Zapal patryotyczny opanował wszystkich, kończono na gwałt przygotowania, bo zdawało się, że lada chwila przyjdzie potrzeba walki orężnej za Ojczyznę.

Ten zapal wykorzystali ludzie, których z narodem polskim nie łączy, prócz tego, że z narodu naszego wygodnie żyją. Garść tych ludzi utworzyła tak zwaną „Komisyę tymczasową skonfederowanych stronnictw niepodległościowych“, zapowiadając, że w razie wybuchu wojny, Komisya ogłosi się rządem narodowym, którego każdy Polak słuchać powinien.

Była to pospolita warcholska swawola, uczyniona przez ludzi narodowo nie odpowiedzialnych. I gdyby wielu galicyjskich przywódców nie było zwietrzyło w tem interesu tak partyjnego, jak osobistego, swawola ta nie byłaby miała większego znaczenia nad uchwałą pierwszego lepszego pijackiego towarzystwa, powziętą przy karczemnym stole.

Stało się jednak inaczej. Do Komisji zgłosił przystąpienie p. Stapiński, imieniem nierozbitych jeszcze ludowców; obok niego żydowska bardzo rozpowszechniona gazeta „Wiek Nowy“; naturalnie i socjaliści.

Rozpoczęto pracę nad rozbiciem narodu i wyzyskiwaniem zapału dla siebie. Od razu odsadzono Sokół i Drużynę bartoszewską od polskości, odtrącono Radę narodową i Komitet obywatelski, puszczone w ruch oszczerstwa.

Przeciw tej rozbijackiej robocie należało podnieść protest i przestrzedz naród. Ja znalazłem się od razu w pierwszym szeregu między tymi, którzy mieli odwagę wystąpić przeciw temu prądowi.

Komisya tymczasowa ogłosiła, że należy urządzić jak najspieszniej powstanie polskie dla pomożenia Austrii, bo Austria powinna, musi i chce Polakom pomódz i Polskę niepodległą stworzyć.

Ja pisałem i mówiłem, że Polacy powinni uzbroić się, przygotować, czekać sposobnej chwili, a gdy ta chwila nadejdzie, pomódz tej stronie wojującej, która zgodzi się najwięcej dla sprawy polskiej uczynić.

Ogłoszono wtedy, że kto z Austrią na ślepo nie idzie, ten jest moskalem i rublarzem — kto w takiej chwili czeka i kalkuluje, jest zdrajcą — a kto chce się łączyć z którąkolwiek stroną wojującą, byleby ta strona zapewniła Pokom jak największe korzyści, ten chce krwią polską handlować. Okrzyczano mnie w gazetach żydowskich i socjalistycznych zdrajcą i rublarzem.

A dziś! Dziś pokazało się, że Austria wywalczyła niepodległość, ale nie dla Polaków, tylko dla Albańczyków, którzy tej niepodległości nie chcą.

Powiedźcie więc sami, czytelnicy: kto dobrze przewidywał — ja, czy ci, którzy na mnie oszczerstwa miotali? Macie przecie dowód — z łaski Austrii Albania uzyskała niepodległość, ale o Polsce nie nie wspomnieli nikt.

Mam prawo zapytać teraz tych oszczerców żydowskich i socjalistycznych, dlaczego miotali na mnie potwarze — mam prawo żądać zadość uczynienia i mam prawo przemówić do ludu, aby poświadczyl, że przewidywałem jasno, radziłem dobrze, przestrzegałem uczciwie.

Po przystąpieniu Stapińskiego do Komisji tymczasowej pisałem, że szkoda grosza na skarb wojskowy, bo „gdzie Stapiński jest, tam nie ma rzetelnej gospodarki”. Niedawno sama Komisja wykluczyła ze swego grona p. Jodkę-Narkiewicza za brzydkie obchodzenie się z funduszami publicznymi.

A więc przewidywałem dobrze i moje przewidywania się sprawdziły.

Zapowiedziałem również, że Komisja tymczasowa pod pozorem wojska polskiego tworzy bojówki wyborcze. W wyborach uzupełniających do parlamentu z miast Podgórze—Wieliczka i w wyborach sejmowych ubiegłego roku żołnierze Komisji tymczasowej pracowali na rzecz Dra Bobrowskiego, Stapińskiego, Dobka i innych. Zapowiedź spełniła się co do joly.

Pisałem i mówiłem, że cała Komisja tymczasowa pracuje nie dla narodu polskiego, lecz dla partii socjalistycznej. I oto przed trzema tygodniami Drużyny strzeleckie wypowiedziały posłuszeństwo Komisji tymczasowej dlatego, że zażądała od oficerów przysięgi na posłuszeństwo tylko wobec takiego rządu narodowego, w którym rej wodzic będą socjaliści.

Czy nie pisałem więc prawdy jeszcze przed półtora rokiem?

Pisałem również, że **figurą rządową**, z którą panowie tymczasowi mówią o sprawach polskich, jest nie cesarz, nie ministrowie, ale **naczelnik oddziału szpiegowskiego** w ministerstwie wojny, pułkownik Urbański. O pułkowniku tym zaś wiedziałem, że utrzymywał zażyłe stosunki z drajczką Redlem i znowu ogłosiłem to publicznie. Grożono mi wtedy śmiercią za plugawienie ruchu niepodległościowego.

A oto przed dwoma tygodniami rząd austriacki wysłał pułkownika Urbańskiego na emeryturę za to, że w stosunkach ze drajczką Redlem nie „zachował należytej ostrożności”.

Do naszych zwolenników zwracam się zaś z następującymi uwagami: We wielu innych wypadkach, a także i w tej sprawie wojennej widzicie oczywiście i dowodnie, że służę ludowi i całemu narodowi polskiemu wedle najlepszej wiedzy i woli, oraz wedle najczystszej przekonania. Wobec tego posłuchajcie i następujących wskazówek:

1) **Cały naród polski powinien organizować się w organizacje wojskowe przy Sokole, drużynach sokolich, bartoszewskich i strzeleckich**, które słuchają narodu, a nie Komisji tymczasowej. Nie wiemy bowiem ani dnia, ani godziny — wojna zażegnana w ubie-

głym roku może wybuchnąć w tym albo w przyszłym roku. Musimy czuwać i być przygotowanymi.

2) **Organizacje wojskowe powinny porozumieć się między sobą dla wytworzenia wspólnej komendy. Powinien być jeden naród i jedno wojsko polskie.**

3) **Wojsko jest zawsze oddzielone od rządu, a wojnę wypowiada nie sztab generalny, lecz rząd.** Trzeba zatem utworzyć rząd narodowy czy to w formie Rady narodowej, czy Komitetu obywatelskiego, czy innej, aby on czuwał, politykę prowadził i oznaczył chwilę stosowną do wybuchu.

Potrzeba nam pracy, wytrwałości i jedności. Musimy być na wszystko przygotowanymi. Ale służyć powinniśmy tylko interesom polskim, a nie obcym. Rozbicie Komisji tymczasowej, która teraz składa się tylko z socjalistów i stapińszczyków, jest cudowną wskazówką, że duch narodowy zwycięża, że nasi żołnierze chcą być rycerzami polskiej sprawy, a nie hajdukami brudnych geszeftów partyjnych czy osobistych. To napawa otuchą na przyszłość.

Jan Zamorski.

Upadek samorządu.

W całej Rosji — z wyjątkiem jednego Królestwa polskiego — miasta rządzą się prawie w ten sam sposób, jak u nas, to jest wybierają rady miejskie, mają burmistrzów i asesorów. Nazywa się to samorządem miejskim.

W jednym Królestwie polskim nie ma od upadku powstania z 1863. roku żadnego samorządu po miastach. Miastami rządzą naczelnicy, mianowani przez gubernatora, a nie wybierani przez ludność i nie odpowiedzialni przed nikim za swoje sprawki, tylko przed rosyjskim rządem. Zależnie od wielkości miasta gubernator mianuje sobie jakiegobądź Moskala, najczęściej podoficera lub oficera, napędzonego z wojska, naczelnikiem miasta polskiego, a ten kradnie i nie robi, lub też szykanuje polską ludność.

Nareszcie jednak sami Moskale zauważyli, że miasta polskie pod takimi rządami upadają, a zatem zmniejsza się bogactwo rosyjskie. Nie z miłości dla Polaków, ani też z poczucia sprawiedliwości, ale z interesu, z tej chęci, żeby się miasta polskie rozwinęły i mogły płacić więcej podatków, zastanawiał się rząd rosyjski już od roku 1908 nad nadaniem miastom polskim samorządu.

Ale chodziło mu o to, żeby ten samorząd wyszedł na korzyść miasta jako gminy, lecz, broń Boże, żeby nie wzmocnił siły Polaków. Wymyślano po prostu cuda, aby tak ograniczyć możność wyboru do rady miejskiej, żeby tam jak najmniej dostało się niezawisłych Polaków-obywateli.

To też wymyślono przywilej dla Moskali, mieszkających w polskich miastach tak, że po prostu każdy Moskal byłby już radnym w polskim mieście.

W myśl zwyczajów rosyjskich ograniczono także

w tym projekcie ustawy o samorządzie liczbę żydów, jaka może być do rady miejskiej dopuszczona. Chodziło o to, żeby żydzi nie zawładnęli miastami w Królestwie polskiem tak, jak opanowali miasta i rady miejskie w Galicyi.

Od chwili, kiedy rząd rosyjski postanowił ograniczyć wpływ żydów na zarządzanie miastami, żydowskie gazety zaczęły pisać, że ten rosyjski samorząd w miastach polskich nie jest nic wart. Żydowskie gazety, jak „Nowa Reforma“, „Gazeta poranna i wieczorna“, „Wiek nowy“, „Naprzód“ oraz ludowe ich folwarczki, jak „Prawo ludu“, „Przyjaciół ludu“ i inne, wszczęły alarm, że taki samorząd, nie jest żadnym samorządem, że Polacy nie powinni go przyjąć, a posłowie polscy w Petersburgu powinni przeciw tej ustawie głosować. Z przezorności pisano bardzo mało o żydach; zato te żydowskie pismaki dyktowały Polakom, iż muszą ten samorząd odrzucić, że honor polski nie pozwala na niego się zgodzić, że to ochłapy, niegodne wielkiego narodu, że to jest za mało itd. Pismaki żydowskie udawały polskich rycerzy, bardziej polskich, niż Polacy sami.

Inaczej na tę sprawę zapatrywali się polscy posłowie w Dumie petersburskiej. Wiedzieli oni, że samorząd miejski, choćby nie wystarczający, obudzi nowe życie w miastach polskich, doda im siły i rozwoju. Gdy polskie rady miejskie dostaną w opiekę i utrzymanie szkoły miejskie, szpitale, drogi, całą gospodarkę oświatową i ekonomiczną, to wtedy dopiero sprawa polska w Królestwie zyska i rozwinię się należyte.

Dlatego Koło polskie w Petersburgu pracowało z nęzieniem, ażeby jednak Duma rosyjska uchwaliła ten samorząd. Za tę ostrożność i zapobiegliwość, za starania, sojusze, często ustępstwa, jakie polscy posłowie czynili, wymienione wyżej gazety żydowskie ujadły na posłów polskich w sposób bezprzykładnie nikiemny. Mimo, że wszyscy posłowie polscy w Petersburgu jednogłośnie uchwalili wszystko zrobić, aby ten samorząd otrzymać, gazety galicyjskie przez żydów pisane udawały, że one lepiej wiedzą, co jest korzystnem dla Polaków w Królestwie i czekały dalej.

Tymczasem ustawa, uchwalona przez Dumę to jest Izbę poselską, poszła w połowie maja do Izby wyższej, która się w Rosyi nazywa Radą państwa. W tej Radzie państwa zaczęli rosyjscy senatorzy przemawiać przeciw uchwale Dumy. Między innemi Hurko, syn dawnego gubernatora warszawskiego, tego prześladowcy Polaków, zażądał zmiany w uchwale dumskiej, a to zmiany, ażeby ani na posiedzeniach rady miejskiej, ani w kancelaryi magistratu, nigdzie nie wolno było ani mówić, ani pisać po polsku. Hurko powołał się na pismo, które żydowsko-socjalistyczna Kom.sya tymczasowa porozsyłała do wszystkich ministrów dla spraw zagranicznych w Europie, gdzie żydostapińszczyki zapowiadają uroczyste powstanie przeciw Rosyi. Z tego pisma wyciągnął Hurko wniosek, że Polakom nie trzeba dawać żadnych ulg, żadnych ustępstw i że po prostu należy powołać zabraniać nawet mówienia po polsku.

Zmiana ta, że językiem urzędowym i obradowym w radach miejskich Królestwa musi być język rosyjski, została przez Radę państwa uchwalona. W ten sposób uchwała Rady państwa jest inna niż uchwała Dumy, czyli ustawy nie ma. Samorząd miejski dla Królestwa polskiego upadł na teraz.

Z powodu tego zaprzepaszczenia samorządu żydowskie gazety nie posiadają się z radości. Obrzucają błotem wszystkich posłów polskich w Petersburgu, szkalują ich jako ugodowców, zaprzańców i rządowców. Obelgi takie powtarzają z lubością, ponieważ większość polskich posłów w Dumie należy do stronnictwa wszechpolskiego, to jest tego stronnictwa, które w Królestwie wyrывa handel i przemysł z rąk żydowskich.

Rozważmy rzecz spokojnie. W Rosyi Polak nie może zostać nietylko ministrem, ale nawet żadnym urzędnikiem. To też kto tam jest posłem, ten nie może spodziewać się ani pieroga, ani pensyi, ani nawet orderu lub innego odznaczenia. Kto tam kandyduje na posła, ten idzie do Petersburga po to, aby bronić spraw kraju i narodu. O zrobieniu jakiegokolwiek interesu nawet marzyć nie może. Nic dziwnego, że tam żaden karyerowicz, oczajdusza ani sprzedawczyk nie ubiega się o mandat poselski, bo to nie jest żaden interes. Posłami są ludzie czysti, nienaganni, cieszący się powszechnem zaufaniem, którzy osobistych interesów nawet robić nie mogą.

I na tych najszlachetniejszych w narodzie gazety żydowskie miotają najpodlejsze obelgi i oszczerstwa.

Inaczej jest w Galicyi. Tu Polacy są urzędnikami i ministrami. To też kandydują geszeftciarze, aby robić interesa, jak Koliszer, Lec, Lewenstein, aby awansować jak Zaráński, aby brać łapówki jak Stapiński i łapówkowy pośrednik Jaworski, aby się dorwać pieroga ministeryalnego jak Leo, German, Jaworski i inni. Tutaj wybory są w znacznej części wyścigami do żłobu, zaopatrzonego obficie — a terazniejsze blokowe Koło polskie, złożone nadużyciami przez Bobrzyńskiego, ma tych geszeftczarów za dużo.

I właśnie te same gazety żydowskie chwaliły po roku 1911. to blokowe Koło polskie jako zbiór mężów stanu i wielkich obywateli.

Szkalować ludzi czystych, a bronić geszeftczarzy — to jest powołanie gazet żydowskich.

A druga rzecz taka: Lepiej mieć lichy samorząd niż żaden — lepiej mieć kontrolę nad tem, na co się obracają pieniądze miejskie, niż tej kontroli nie mieć. Dlatego żaden Polak z obalenia nawet tej niedoskonałej ustawy o samorządzie cieszyć się nie powinien.

Nasze zdanie jest takie: Polacy powinni dalej pracować, aby samorząd otrzymać. Powinni użyć wszelkich wysiłków, aby ten samorząd był, a jeśli będzie, to aby był olski.

CORE!

Od dłuższego czasu i niemal codziennie nawołuje nas katolicka prasa do czujności, do skupienia wszystkich sił katolików w pracy dla uchronienia organizmu narodowego przed szkodliwymi prądami.

Przewrotne elementy połączyły się razem, by tem silniej przypuścić mogły atak do twierdzy, której dotychczas bramy piekielne nie zdołały zwyciężyć.

Atak już rozpoczęty... Za grosz żydowski i judaszowy zorganizowali nieprzyjaciele Kościoła i narodu silną pracę swoją, która taranem obelg, kłamstw, napaści i bezczelnej arogancji uderza dzisiaj otwarcie o łódź Piotra św., aby ją rozbić a rozbitków zatopić.

Ostatnie tygodnie przyniosły nam znowu kilka radykalnych tygodników, a wystarczy przeczytać choćby jeden numer takiego piśmidła, aby nabrać przekonania, na czyich one stoją usługach i jaki pokarm dają narodowi.

Pisma te idą w kraj w setkach tysięcy, dostają się do miasteczek, ba nawet pod strzechę włościańską — istna ambona szatańska — siejąca straszne zniszczenie moralne, bo piszą je ludzie za grosz judaszowy, którym się już sprzykrzył Bóg i prawda, a pozostała im tylko wiara w pieniądź, wyludzony za tę moralną truciznę.

A co gorsza, pióro prokuratorskie nie dotknie nigdy i nie skreśli bandyckiego programu, choć pan prokurator powinienby widzieć i odczuć, że program ten niedwuznacznie, ale otwarcie głosi rozbój i zniszczenie naszego życia katolickiego i tych urządzeń społecznych, które zbudowano na zasadach i nauce Chrystusa.

To samo jednak pióro, kiedy chcemy się bronić, by w walce nie uleść i wroga odeprzeć, zapamiętała skreśla w pismach katolickich każdą naszą obronę za to, że śmiało wskazujemy, gdzie wróg i ospałych do czujności nawołujemy.

Niedawno bowiem skonfiskowała Prokuratura przemyska numer „Echa przemyskiego“ za artykuł „Swój do swego“, zaś krakowska prokuratura dopatrzyła się również czynu karygodnego w artykule pisanym przez męża nauki sławy europejskiej p. t. „Uniwersytety a żydzi“ i artykuł ten umieszczony w „Głosie narodu“ skonfiskowała. „Ojczyzna“ zaś prawie co tydzień wychodzi podziurawiona za Talmud żydowski.

I jest ta walka ze złem tem trudniejsza, że w państwie katolickiem nie znajdujemy obrony tam, gdzie ją pewnie znaleźć winniśmy. Dlatego też Kościół katolicki winien posiadać wielką armię ludzi, którzyby byli gotowi zastąpić go przed atakami tak licznych wrogów, inaczej doczeka się nasz naród wielkich strat i klęsk.

W imię dobra Kościoła i narodu miejmy więc wszyscy odwagę stanąć w obronie wiary ojców naszych, w obronie tego, co dla nas dobre i zbawienne.

Widzimy, że z każdym dniem bardziej zamiera nasz organizm narodowy. Niezdrowymi w nim są stosunki moralne, niezdrowe w nim stosunki polityczne, a także zachorzały w najwyższym stopniu

nasze stosunki ekonomiczne, bo wróg dotarł już wszędzie: do rodziny, do szkoły, do instytucji ekonomicznych, ba nawet do ciał ustawodawczych.

Roli lekarza muszą się podjąć wszyscy katolicy i tę pomoc dać Duchowieństwu, by uzdrowić to, co schorzałe. Nikomu od tej pracy usunąć się nie wolno, bo widzimy, jakie ogromne pole pracy dla nas wszystkich się otwiera. Musimy dążyć do tego, by wszystkie nasze stosunki, wszystkie objawy życia naszego narodowego, były budowane na etyce katolickiej, którą musimy wprowadzić w cały nasz organizm narodowy: do szkoły, do gminy, do wszelkich instytucji społecznych, do państw naszych — musimy ją utrzymać tam wszędzie, skąd Chrystusa wrogowie nasi starają się wyrzucić.

Wrogom naszym odpowiadamy, że Kościół katolicki ma prawo troszczyć się i mieć w swej pieczy nie tylko interesy moralne katolików i swego narodu, ale także i interesy materialne i polityczne. Ten polepszy dolę naszego społeczeństwa, kto więcej zbliży świat do Boga i nauczy go żyć i działać po katolicku, kto nigdy nie przestanie przypominać światu obowiązki sprawiedliwości, kto karci swawolę, obłudę, wyzysk i bezlitosne krzywdzenie bliźniego.

A zła tego mamy dzisiaj wiele. Nie ma żadnego bezbożnego i na szkodę bliźnich obmyślanego hasła, któreby się i do naszego narodu nie przedostało, a zaśpimy tę krytyczną chwilę i dopuścimy błędne hasła do narodu, to ani się spostrzeżemy, kiedy nas powódź złego zaleje i uśmierci.

To, co jeszcze uczciwe, niech więc staje z nami do pracy, by nie dopuścić zarazy tam, gdzie ona jeszcze nie dotarła. Obojętność okryłaby nas hańbą, a potomność nami gardziła, że mało w nas było ducha katolickiego i ducha narodowego.

W pracy naszej nie liczymy na tych rodaków, co zerwali z Kościołem, bo oni temsamem zerwali z całą historią Polski i z całą tradycją narodową. Wołamy tylko do tych, którzy w Polaku widzą także wiernego syna Kościoła katolickiego; niech obudzą się i staną do wspólnej pracy organizacyjnej przeciw wrogom Kościoła i narodu. Zakładajmy po naszych miastach i wioskach organizacje katolickie i narodowe, łączmy katolików w związki katolickie, a wniesiemy przez nie do wszystkich naszych instytucji stosunki zdrowe.

Nie tyle jednak obawa przed wrogami, ile raczej poczucie sprawiedliwości chrześcijańskiej, nakazuje nam katolikom żądać zmiany stosunków obecnych na lepsze i na korzyść tych, których dzisiaj tak strasznie przygniata troska o chleb powszedni i rodzi niezadowolenie.

Potrzeba tylko pracy jednolitej i skupienia się w jednym środowisku, aby zapewnić każdemu z pracowników pomoc, aby nadać pracy wszystkich jednolity kierunek i wspólność działania.

Nie chcemy i nie mamy zamiaru współzawodniczyć ze słowarzyszeniami, które dla podniesienia oświaty i dobrobytu w narodzie pracują, a żądamy od nich tylko łączności z naszymi związkami i organizacjami, które w zamian popierać je mają moralnie i wedle możności materialnie.

„Sekretaryat katolicki“ we Lwowie, który ma przed oczyma obraz całego ruchu i pracy społecznej katolickiej, przyjął na siebie obowiązek informatora i pośrednika w tej pracy; służy on każdemu wszelkimi wyjaśnieniami, przesyła na żądanie instrukcje, wzorowe statuty Stowarzyszeń i wysyła odpowiednich prelegentów.

Materyału więc, jak i pola do pracy nie brak, robotników tylko mało. Nie pytajmy więc, co robić, bo plan pracy jasny — dobry Polak-katolik winien go mieć już w swoim sercu i w swojej duszy, dlatego niech obok inteligenta stanie mieszczanin jak i włościanin w zwartym szeregu do pracy społecznej, bo nieprzyjaciół już wśród nas — czas więc nagli, a Kościół i Ojczyzna nas woła.

Nagminne choroby procesowe.

Pod tym tytułem zamieścił p. Antoni Czyż w Numerze 17. „Ojczyzny“ z 26/4 1914 artykuł, w którym omawia pożyteczność Sądów rozjemczych po gminach, lecz ukarża się na brak ustawy, któraby Sądy takie wprowadziła niezawodnie w życie, jak również na brak ludzi sumiennych i wykształconych, którzy mogliby dla dobra ogółu pracować w tym kierunku.

Co do pierwszego zdania, podzielam takowe w zupełności, bo chociażby i wszyscy ludzie po gminach w kraju byli wykształconymi, to trudno byłoby od nich żądać, by byli wszyscy zgodni co do tworzenia Sądów rozjemczych po wsiach, i sprawa przeciągałaby się jeszcze bardzo wiele lat, inaczej byłoby jednak, gdyby nasi posłowie ludowi mogli przeprowadzić ustawę w parlamencie, która stanowiłaby tworzenie takich Sądów rozjemczych po gminach wiejskich — choćby już i na 2000 ludności, jak w artykule tym przytoczono. — Tak mojem zdaniem Sąd rozjemczy mógłby istnieć w miejscowości chociażby tylko o 1000 ludności — a to byłoby, jak szanowny autor cytowanego artykułu podtrzymuje, bardzo wzniosłym i wielkim dobrodziejstwem ludności. — Co do drugiego punktu, to nie myślę, by było obecnie tak trudno o ludzi wykształconych, myślę, że na 2000 ludności znajdzie się przecież choć 1. człowiek o jakimś takim wykształceniu, nie licząc w to duchownych, nauczycieli i organistów, chociaż i ci by może zechcieli pracować dla dobra ogółu, a ich Boże broń nie wyłączam od składu takich Sądów rozjemczych. Mojem zdaniem, tu z wyjątkiem Prezesa, nie potrzeba wielkiej nauki, byle tylko dalszy skład takiego Sądu składał się z ludzi bogobojnych i uczciwych, doświadczonych na niwie życia ogólnego i piśmiennych, — reszta przy niezbyt długim peryodzie takiego Sądu rozjemczego dałaby się pogodzić.

Nie zaprzeczam, że z głupotą w parze idzie chciwość i obłuda, lecz przecież ogółu o to posądzać nie można.

Jędrzej T.

Za chlebem.

Krościenko nad Dunajcem.

Nie ma dziś wsi ani miasteczka, żeby znaczna część ludzi nie tulała się za chlebem, przeważnie w Ameryce. Kto jeszcze w Ameryce nie był, to sobie ją przedstawia za jakiś kraj, mlekiem i miodem płynący. Więc też nie dziwnego, że emigracja wzrasta z każdym dniem.

Nie dziwny się tym, których konieczna potrzeba zmusza do szukania chleba aż tam za oceanem. Ale są i tacy, którzy nie z potrzeby, ale bardziej z zazdrości albo wydostania się z pod rodzicielskiego jarzma, albo braku innego zajęcia, jadą.

Tym czasem grubo się wszyscy pomylili, bo Ameryka potrzebuje tylko pracowitych ludzi. Niema tam litości, choćbyś, Bracie, z głodu ginął, to nie masz tam brata ani przyjaciela. Więc ludzie lekkomyślni i leniwi, gdy się dostaną do Ameryki, najpierw nie chcą się wziąć do ciężkiej pracy. Gotówka, którą z kraju przywieźli, wnet się rozejdzie i później trzeba się tulać, bo zajęcia nie można dostać i czasem trzeba się pożywić odpadkami chleba, które wyrzucają w śmietnikach, na ulice. Nie jeden powie, to może nie prawda. A tak jest, widziałem w New Jorku, gdzie po ulicach czekało setkami ludzi za robotą. Jedni z własnej winy, inni znów nie mają szczęścia znaleźć zajęcia i tak cierpią głód i nędzę. Dało się słyszeć nieraz: Boże, żebym miał dzisiaj nikla czyli 5 centów, tobym się choć raz pożywił, I tacy niektórzy zarabiali w kraju dziennie po dziesięć koron i więcej, dziś są ostatnimi tułaczami w Ameryce. Inni chwytają się różnych kradzieży i rabunków, gdyż do kraju niema o czem powrócić a żyć trzeba. Inaczej się powodzi ludziom pracowitym, którzy tam po to poszli, aby sobie albo swojej rodzinie byt polepszyć; oni z początku nie przebiegają w zajęciach, jaka bądź wystarczy robota dla nich, później, gdy z czasem poznają język tamtejszy i stosunki, łatwo dostaną zajęcie lepsze i zapłatę lepszą.

Jest dosyć naszych Polaków w Ameryce, którzy się dorobili uczciwą pracą ładnych majątków, nawet paru Polaków jest milionerami. Ale są i tacy, którzy krwawym groszem, skradzionym biednemu łatwowiernemu ludowi, szastają i w automobilach się wożą np. znałem w New Jorku niejakiego Polaka Czarneckiego, który się zajmował pośrednictwem pracy. Zjednał on sobie zaufanie, zwłaszcza u polskich dziewcząt, które swój grosz, ciężko zapracowany, oddawały mu na przechowanie. Gdy już się nabierało parę dziesiąt tysięcy dolarów, Czarnecki się ulotnił, nie wiadomo gdzie. I taki panek zajędzie do innego miasta, przebierze się i nazwisko zmieni i znów dalej okrada łatwowiernych. To się zdarza bardzo często, więc powinien się każdy mieć na baczności. jeżeli pieniędzy nie wysyła do kraju, oddać je trzeba do takiego banku, który ma jakąś gwarancję n. p. krajową, bo potem daremny płacz i rozpacz. Teraz co się tyczy w „kątrach“, to robotę zawsze łatwiej dostać aniżeli po miastach np. w kopalniach i przy ciągnięciu koksu, ale za to zajęcie jest bardzo cięż-

kie, to znaczy, że musi urósć inna skóra na rękach przy tych robotach. A pracuje tam przeważnie większa część Polaków. Pomimo tego spytajcie się, czy jest taki Polak, któryby nie w spomniął i tęsknił za krajem, czy mu źle tam czy dobrze, myśli zawsze: może jeszcze kiedy powrócę. Gdy była styczność w wolnych chwilach z Braćmi z pod wszystkich zaborów, to oczem innem nie rozmawiali tylko o Polsce. I jeden z Poznania, nazwiskiem Falbrycht, gdy kto wspomniął pierwszy o Polsce, to płakał jak małe dziecko, choć przeszło 30 lat przebywał w Ameryce i dorobił się ładnego majątku i tak mówił, że tu jest dobrze, ale coś nie swoje, zawsze coś brakuje, zawsze tęskno i serce ucieka do Ojczyzny i gdy bym tylko posłyszał, że Polacy biją się o wolność, choć mi śnieg przyprószył włosy, natychmiast biorę swoich trzech synów i oddam wszystko, co mam dla Ojczyzny. I doprawdy, że Polak choćby na końcu świata nigdy nie zapomni swojego obowiązku, tem bardziej, gdy dalsza przestrzeń go odłącza od Ojczyzny. Serce czuje, co to Ojczyzna, tem częściej usłyszy modlitwę na ustach, Boże wróć nam Polskę, Boże wróć nam Ojczyznę, abyśmy w swojej Ojczyźnie mieli dosyć chleba i nie szukali go u obcych.

Jędrzej Hotecki.

Polityczne cukierki.

Kiedy przypatrzymy się bliżej dzisiejszej polityce austriackiej i naszej galicyjskiej, to z przerażeniem cofamy się w tył i pytamy się, co z tego wszystkiego wyniknie, jeśli tak dalej pójdzie.

Polityka zagraniczna straciła zupełnie powagę. Polityka wewnątrz jest zła, a nasza galicyjska lokajna, goniąca za geszeftem i godnościami, jeszcze gorsza.

Polityka zagraniczna Austro-Węgier stoi w obecnych czasach źle. Minister spraw zagranicznych hr. Berchtold, przez nieoględność i posłuch dla Berlina, źle pokierował polityką w czasie krytycznym, a przez niejasne stanowisko, na Bałkanie ma samych wrogów, z którymi się liczyć musi. Tworząc zaś nowe księstwo Albańskie, narobił sobie kłopotu, a monarchii kosztów.

Z drugiej zaś strony Moskal knuje plany podziału Austrii, przeciągając na swą stronę jej sojusznika Prusaka, aby, gdy nadejdzie stosowna chwila, rzucić się na Austrię i zrobić z nią to samo, co niedgdyś z Polską.

Również mimo zjazdów i czułych zapewnień hr. Berchtolda z włoskim San Guliano, prąd przeciw-austriacki wzmaga się coraz bardziej we Włoszech. A z powodu zejść na wybrzeżach Adryatyku, pomiędzy ludnością włoską a słowiańską, urządzono w całym szeregu miast włoskich przeciw-austriackie demonstracje. W Wenecyi, o ile prawdziwe są wieści, demonstranci spalili austriacką chorągiew.

Jak widać z całej polityki zagranicznej, coraz groźniejsze chmury pojawiają się na widnokręgu Austro-Węgier.

Polityka wewnętrzna Austrii w mało lepszym jest położeniu. Ludność, nie zadowolona z rządów hr. Stirka, z oburzeniem spogląda ku Wiedniowi, bo paragraf 14 daje się jej we znaki. Rząd wykręca się, jakoby przez niezgodę czesko — niemiecką zamknął parlament, jednak mało w tem prawdy. Pewniejsze jest to, że rządowi bez kontroli posłów lepiej się gospodarzy.

Wiedział rząd wiedeński, że parlament nie zgodzi się na podwyższenie rekruta o trzydzieści jeden tysięcy, lub jeśli zechce budować koleje w Bośni to posłowie zechcą za to coś dla swych krajów utargować.

Przewidział to wszystko hr. Stirk, a do tego jeszcze zaczęli się posłowie kłócić, tak dalej posłów do domu, a sam na mocy paragrafu czternastego robi, co się mu podoba. Bierze rekruta, zaciąga pożyczkę, buduje w Bośni koleje ze szkodą dla innych krajów, a szczególnie naszej Galicji.

Ludność galicyjska po roku klęski i głodu jest do najwyższego stopnia oburzona. Rząd zobowiązał się dać zarobki przy budowie kanału, regulacji rzek, budowie nowych kolei, a jednak nic jeszcze nie rozpoczęte. Lud cierpi, podatki zapłacić musiał, a rząd nie dość, że nic nie daje, to jeszcze nakłada coraz większe ciężary.

Przeszło 426 milionów uchwaliły delegacje na wojsko, armaty, okręty i inne wojskowe grymasy, a na budowę kanału, kolei, regulację rzek, rząd pieniędzy dać nie chce. Dlaczego? bo lekceważy Koło polskie, lekceważy polskich posłów. Do tego doprowadziły rządy Bobrzyńsko-Stapińskiego, że nasza reprezentacja w Wiedniu jest wykiwana.

W poprzednim parlamencie, kiedy w Kole polskim narodowi demokraci wraz z chrześcijańsko-ludowymi mieli większą siłę, a prezesem był Koła dr. Głabiński, rząd wiedeński musiał się z Kołem polskim liczyć. Po jednej tylko mowie prezesa Głabińskiego, wygłoszonej w pełnym parlamencie, cały gabinet bar. Binerta poszedł w odставку.

Dzisiejsze Koło polskie, wyszkolone przez Lea, Stapińskiego, Bobrzyńskiego i innych stańczykowskich proroków, nie potrafi się zdobyć na odwagę. Zamiast naciskać na rząd, by nie traktował naszego kraju, jak macocha pasierbą, przewódcy czołgają u stóp tego rządu, aby jak najlepiej przypodobać się, a zostać ekscelencją.

Ty, ludu, cierp głód i niedostatek, płac coraz większe podatki, aby tylko prezes Leo lub radca German został ministrem.

Oto skutki rządów blokowych, skutki demoralizujących wyborów. Lud może teraz zrozumieć, jak ważną rzeczą jest wybór posłów, jak trzeba uważać nie tylko na kandydatów, ale i stronnictwa. Niech więc będzie nauką na przyszłość dzisiejsza polityka ludowcowo-stańczykowsko-demokratyczna.

Jan Bujak.

Po burzy.

Głośnem echem rozeszła się po kraju i za kordonem wieść o upadku Stapińskiego. Z zapartym oddechem patrzeliśmy na wzrost tego polityka, który w krótkim a nawet za krótkim czasie może, z radykała opozycjonisty i zwykłego krzykacza wiecowego osiągnął wysokich godności publicznych i stanął w rządzie polityków kierujących a nawet, o ironio, umizgał się rządowi w nadziei, że ten posadzi go na fotelu ministeryalnym.

I zapewne cieszył się w duchu z tego, że chłop, ujrawszy go na wiecach w pierogu czarno-żółtym, będą z radości „w dłonie klaskali“.

Prędzej, niż może się nawet sam spodziewał, a zapóźno ze względu na nasze dobro narodowe i polityczne w Galicyi, runął znów na dno radykalizmu, ale tym razem stał się radykałem już wyraźnie o podłożu żydowsko socjalistycznym. Jak burza wielka lub huragan przeszedł Stapiński Galicyę zachodnią. Roznamietnił, zdeprawował najsłabszymi obietnicami czyste dusze chłopskie, karmił je niechwytnymi i niedoścignionymi nigdy mrzonkami i nadziejami, w raj miał przemienić ten padoł ziemski dla chłopu, byle tylko na niego głos oddał; wszczepił w niego wstręt do wszelkiej pracy ekonomicznej i społecznej, bo wszelkie stowarzyszenia zawodowe i kulturalne miała zastąpić jego polityka; zagwoździć chciał we włościaninie ducha polskiego, zdolnego do wszelkich porywów „bo Polska jeno dla panów“ — Przeszedł jak burza.

Ból w sercu, w niwecz obrócone nadzieje tych, co mu zawierzyli a im większe widzieli w p. Stapińskim horyzonty, tem większy ich niesmak w duszy i narzekanie — to są te powyrywane drzewa i poniszczone plony, skoro przeciągnie po nad nie złowroga burza.

I wiercie mi i nie wiercie, nie mogło być inaczej.

Dlaczego? może ktoś zapyta!

Bo polityka nie jest celem, a jedynie środkiem w narodowych i partyjnych dążeniach. Politykują wszystkie narody i stany, a politykę uważają za drogę do swoich celów i dążeń i nikt nie ma prowadzić polityki dla polityki, jedynie chyba ci, co z polityki wyrosli i na polityce się uczą — w pokroju Stapińskiego.

I nawet z podwójną energią musimy politykować, z wyteżonym zwrokiem i słuchem prowadzić ją tak jak ujarzmionemu narodowi przystało, jeżeli nie chcemy jęczeć w niesłychanej niewoli i służbie u wrogów. Lille Burgas, Kirk Killisse, to był cel polityki ujarzmionych narodów bałkańskich.

Nie uzależniając polityki narodowej, musimy także my włościanie prowadzić politykę dla zabrania głosu, należnego nam jako najliczniejszej i najpracowitszej warstwie narodu, we wszystkich pośrednio, czy bezpośrednio dotyczących nas kwestyach.

I tu właśnie polityka zrobiła największy chaos i zamieszanie wśród szeregów włościan w Galicyi i doprowadziła do niebywałego rozgoryczenia i roznamietnienia stanowego.

Sama przez się taka polityka czyni spustoszenia, a cóż dopiero w ręku takiego człowieka, jak Stapiński, który nigdy nie przebierał w środkach, wyrosłego z tej niskiej zemsty i nienawiści klasowej.

Należycie go też ocenili nareszcie jego stronnicy i całe społeczeństwo polskie. Skazano go na pozakulisowe ujadanie razem z braćmi żydkami, których zawsze tak lubił, i socyalistami. Zdaje mi się, że lud polski da mu bratanie się nimi należycie poznać.

Każdy to wie, że żydzi i socjaliści są najsłabszymi wrogami i chłopu i całego narodu, na to chyba już nie braknie nikomu dowodów.

Już sam ich ustroj międzynarodowy charakteryzuje ich dobrze. „Gdzie dobrze tam Polska“ mawiają, i w takie grono powiódł Stapiński swoich niedobitków, małodusznych ludzi, i głosi, że wszyscy chłopci pójdą „za postępową inteligencyą i radykalną demokracją“.

Zdaje mi się jednak, że żaden chłop, choćby najbardziej otumaniony i usidlany przez Stapińskiego, choćby nie wiem jaki krótkowidz polityczny, na jego powrozie w objęcia swoich największych wrogów nie pójdzie, i dłużej chyba już bałamucić się nie da, a szanując swoją powagę i honor chłopski, zadecyduje sam o swoim losie politycznym, pomnąc na to, że my wszyscy Polacy jesteśmy jednym wielkim i silnem stronnictwem.

I tak po burzy odetchniemy czystem powietrzem i słońce zaświeci nam jaśniej, jaśniej może, niżli przed burzą.

Chłop z nad Wisłoka.

Stapińszczyzna.

Dnia 29. maja odbył się w Makowie proces, wytoczony przez posła Średniawskiego stapińszczykowi Sanojcy o obrazę czci, popełnioną przez to, że ten najmita Stapińskiego na wiecu w Bieńkowie zarzucił posłowi Średniawskiemu, iż wziął był od Stapińskiego na swoje wybory grube tysiące.

Okazało się podczas rozprawy, że jest to zwykłe oszczerstwo, bo stapińszczycy z reguły umieją tylko szkalować. Wobec tego sędzia wydał wyrok, **skazujący Sanojcę za oszczerstwo na 14 dni aresztu bez zamiany na grzywnę.**

To już drugie zasądzenie tej wiosny. Niedawno stapińszczyk, inżynier Szpak z Dąbrowy, został zasądzony za oszczerstwo przeciw stronnictwu wszechpolskiemu, teraz Sanojca za oszczerstwo, rzucone na starego, poważnego posła. Tylko największy oszczerca Stapiński, ochroniony nietykalnością poselską, chodzi jeszcze wolno. Ale gdyby poselstwa zabrakło, toby chyba już z więzienia nie wyrzął.

Jaki to zaś bohater z tego Sanojcy, to dowodzi jego zachowanie się w Kielanowicach. Na tym sławnym wiecu, gdzie to chłopci w namacalny sposób dziękowali Stapińskiemu za opiekę i dotychczasowe „zasługi“, był u boku prezesa łapowników i Sanojca. O nim to tak pisze „Piast“:

„Nakoniec nie można nie wspomnieć o p. Sanojcy. On, widząc, że jest źle i wiedząc, że w niebezpieczeństwie dobry „dekung“ jest najroztropniejszy, zadekował się w izbie i w chwili, kiedy jego wódz znalazł się w największych opałach, siedział, nie wychylając głowy, jak trusia. Kiedy wreszcie Stapiński już odszedł do Tuchowa, Sanojca chyłkiem wyszedł z izdebki, wpadł w wiklinę i niespodzianie dostał się w bajoro, w którym ugrzązł po ramiona. Widziało go kilku chłopów, ale nie spieszyło z ratunkiem, powiadając: „Nie warto ta chodzić, nie ma co ratować!“ Po dłuższym czasie wygramolił się Sanojca i pojechał do Krakowa. Morowiec!“

Taki to bohater zachwala na licznych wiecach nieskazitelny honor Stapińskiego.

Bardzo ciekawie przyjęto awanturę Kielanowicką na delegacyach w Budapeszcie. Pojechał tam Stapiński i poprosił socjalistę Ellenboga, aby w jego sprawie zainterpelował prezydenta ministrów. Prezydent ministrów, hrabia Stirk, odpowiedział, że mu się opowiadanie Stapińskiego wydaje nieprawdopodobnem. Stapiński bowiem opowiada, że go komisarz rządowy nie bronił, a potem znowu, że chłopci przewrócili komisarza na ziemię i obili. Za co go mieli bić, jeżeli się do awantury nie mieszał! Opowiadanie Stapińskiego, jakoby komisarza obito, ponieważ go uważano za Stapińskiego, jest o tyle śmieszne, że komisarz był w mundurze i przy szabli, a chyba i w Kielanowicach ludzie wiedzą, że posłowie uniformów i szabel nie noszą.

Podczas tej odpowiedzi ministra delegaci trzęśli się od śmiechu i nawet Ellenbogen zauważył, że Stapiński za dużo nakłamał, bo się w kłamstwie złapał.

P. Stapińskiego prosimy od siebie, aby nam wyjaśnił: 1) Czy go komisarz bronił, czy nie? 2) Czy komisarza chłopci obili czy nie — jeżeli komisarz Stapińskiego nie bronił, za co go chłopci obili? 3) Czy chłopci w Kielanowicach nie umieją odróżnić uniformu i szabel od ubrania cywilnego? 4) Czy może Stapiński obiecał przyjechać w mundurze ekscelencyi, a chłopci nie umieli odróżnić uniformu komisarza od uniformu ministra?

Pan Piotr Kawalec.

O nim to pisze ostatni „Piast“:

„Poseł Angermann, w celu ugruntowania wpływów P. S. L. w Rzeszowskiem, założył swymi prywatnymi funduszami gazetkę. Gazetkę tę oddał pan Angermann organizacji P. S. L., a ta poleciła redagowanie jej p. Kawalcowi. Pan K. podpisywał się się jako „wydawca i redaktor“ i jako taki figurował u władz. Jako zwolennikowi Stapińskiego, komitet powiatowy redagowanie gazetki p. Kawalcowi odebrał; ten jednak, zapisany w sądzie jako wydawca, czyli właściciel, oddać gazetki nie chce i głosi, że nadal sam pismo będzie wydawał... Oburzenia godnym jest fakt zagarnięcia cudzej własności. Wszyskim wiadomo, że p. Angermann dał swoje pieniądze

komitetowi powiatowemu na wydawnictwo, że dał p. Kawalcowi ze swojej kieszeni lekki kawałek chleba — więc, że p. Angermann i powiatowy komitet P. S. L. są dobrodziejami p. Kawalca; teraz tak im się odwdzięczył... Chodziły różne wieści o... „moralności“ p. zastępcy posła; ten jest walnym przyczynkiem do charakterystyki zwolennika i członka sztabu Stapińskiego“.

Jak to, gdy się pokłócili, wyłażą szydła z worka.

Pan Wojciech Małocha.

Przed sądem przysięgłych w Krakowie toczyła się we wtorek rozprawa przeciwko 50-letniemu Wojciechowi Małosze z Regulic, oskarżonemu o zbrodnię sprzeniewierzenia. Małocha w latach od 1905 do 1913, jako kasyer Spółki oszczędności pożyczek pieniężnych w Regulicach skradł 20.276 koron. Dnia 30. stycznia b. r. lustrator patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie, Jan Kania, po przeprowadzeniu lustracji w powyższej Spółce w Regulicach stwierdził braki, co spowodowało aresztowanie Małochy.

Oskarżony tłumaczy się omyłkami w Kasie i zgubieniem 4000 koron w Krzeszowicach. Stwierdzono jednak, że Małocha, celem przeszkodzenia w wykryciu nadużyć, fałszował pozycje w księgach. Świadkowie zeznali obciążająco dla Małochy.

Rozprawa zakończyła się wyrokiem, skazującym Małochę na półtora roku więzienia. Małocha był stapińszczykiem i postawiony był z tej partii jako kandydat na zastępcę posła Wróbla. Wpadł on w wir polityki, zaczął się bawić w spekulacje naftowe, a w końcu jako kasyer spółki oszczędnościowej w Regulicach, gdy mu nie szły interesa naftowe, począł kraść, by podreperować swoje finanse.

Jeszcze więc jeden stapińszczyk poszedł do kryminału.

Śmiałe plany.

Znany socjalista, a przytem wierny sługa stapińszczyków, Ludwik Kulczycki, ogłasza w pismach warszawskich takie prorocтва o swoich przyjaciółach:

„W nowym Sejmie znajdą się i socjaliści. W najgorszym dla nich razie będzie ich 5, (3 polskich i 2 rusińskich). Postępowi demokraci, których będzie także może ze 3, i radykalni demokraci. Przedstawiciele tych stronnictw wraz z ludowcami Stapińskiego, tworzyć będą poważną liczbę; jeżeli dodamy do nich Rusinów, to otrzymamy imponującą liczbę posłów, którzy w wielu sprawach głosować będą razem.“

A więc w nowym sejmie: socjaliści, stapińszczyki, Breiterowczyki i Rusini jedną tworzyć będą spółkę.

Dobrze to wiedzieć wcześniej.

Że i Rusini o tem wiedzą, dowodzą tego ich gazety. Oto ten, który imieniem ukraiń-

ców razem z popem Hanyćkim umawiał się z hakatystami pruskimi, aby tępić Polaków, Stefan Baran, w gazecie ukraińskiej „Swobodzie“ chwali Stapińskiego za jego politykę i cieszy się, że on razem z ukraińcami będzie zwalczał duchowieństwo polskie i inteligencję. Baran daje wyraz nadziei, że Stapiński jeszcze kiedyś poprze żądania ruskie podziału kraju i rady szkolnej. Raduje się agent hakatystyczny, że Stapiński pomoże ukraińcom złamać rządy polskie w Galicyi.

W żywe oczy kłamie.

W numerze 22. „Przyjaciela ludu z dnia 31. maja 1914 na stronie 11. czytam taką wiadomość w notatce pod napisem: „Słuszne oburzenie śeiga Zamorskiego.

„Kłamie przy tej sposobności (rozumie się „Zamorski) że pogrzeb śp. ks. Stojałowskiego „kosztował go aż 1800 Kor., a w tem — po-
wiada — samo rozsyłanie zaproszeń pogrze-
bowych kosztowało go aż 900 Kor.“

Tak pisze Stapiński. Przypominam sobie, że czytałem artykuł p. Zamorskiego, nadpisany: „Agitacja na cmentarzu“ i że tam było o kosztach całego pogrzebu, ale ile miała kosztować rozsyłka zaproszeń, nie przypominam sobie, żebym czytał. Mam zaś obyczaj, że gazet nie niszczyć, tylko w myśl wskazówek naszego prezesa, chowam je sobie w porządku. Do-
byłem więc numer „Wieńca-Pszczółki“ z 24. maja i odczytałem raz jeszcze artykuł p. Zamorskiego. Jest o tem, że na pogrzeb śp. ks. Stojałowskiego wydał prawie 1800 Kor., jest o tem, że mógł mniej na ten pogrzeb wydać, gdyby był nie murował grobu, kupił tańszą trumnę i nie rozsyłał takiego mnóstwa wiadomości o śmierci nieodżałowanego wodza ludu. Ale ile kosztowało wysyłanie zaproszeń, a nawet wogóle, ile kosztowała trumna, grób murowany, karawan, nabożeństwo i t. d. ani słówka nie ma. Możecie to, kochani Bracia, sprawdzić sami, tylko sobie numer „Wieńca-Pszczółki“ z 24. maja odszukajcie.

Zaczem owe 900 Kor. na kosztą rozsyłania wiadomości pogrzebowych są zwykłym, wyssaniem z palca, kłamstwem Stapińskiego. Nie jest to pierwsze ani jedyne kłamstwo, Stapiński zawsze kłamie, nawet wtedy, kiedy przysięga z podniesionymi w górę trzema palcami, nawet wtedy, kiedy przysięga, że spisana rotę swojej przysięgi nosić będzie do końca życia za pazuchą. Szkoda, że Kielanowiccy chłopci poprzestali na płuciu mu w twarz. Powinni byli zrewidować mu pazuchy, czy pod koszulą nosi brudny papier z napisaną rotą przysięgi.

Odtąd trzeba zaniechać mówienia: „łże, jak pies“ ale natomiast mówić: „łże, jak Stapiński“.

Z Polski.

Zabór austriacki.

Sejm i wybory. Marszałek Niezabitowski porozumiewał się z prezesem Koła Leem co do zwołania Sejmu. Okazuje się, że Sejm nie zostanie zwołany, a nowe wybory odbędą się w drugiej połowie września. P. Leo zwoła Koło Sejmowe na 10. czerwca do Lwowa w sprawie reorganizacji Rady narodowej.

Trzęsienie ziemi, lekko, dało się odczuć w Galicyi wschodniej i na Węgrzech we wtorek, 27. maja. W Łupkowie odczuto trzęsienie ziemi godzinie 9^{1/2} wieczór, najsilniej na stacyi kolejowej.

Budynek stacyjny chwiały się cały, sprzęty w mieszkaniu na piętrze drżały tak silnie, że mieszkańcy w obawie katastrofy opuścili budynek stacyjny, przenosząc się do obok położonego domu pocztowego.

Ponieważ za niedługi czas przejeżdżać miał pociąg na Węgry, więc zarządzono zbadanie tunelu kolejowego, przyczem okazało się, że ze sklepienia wypadło skutkiem trzęsienia ziemi kilka brył kamienia.

Po usunięciu leżących na torze brył puszczono pociąg, który tymczasem nadszedł do Łupkowa, w dalszą drogę.

Pozatem trzęsienie ziemi nie wyrządziło żadnych szkód. Na Węgrzech zawaliło się kilka domów.

Zabór pruski.

Poznań, 24. maja 1914.

W święto Wniebowstąpienia Pańskiego, odbyły się na przedmieściach poznańskich (ustawa kagańcowa w środku miasta na publiczne zebrania nie pozwala) w Urbanowie i Głównie dwa imponujące wiece protestujące przeciw usuwaniu nauki polskiej ze szkół poznańskich. W Urbanowie zwłaszcza pod gołym niebem zebrało się kilka tysięcy rodziców, by dać publiczny wyraz swojemu oburzeniu i zaprotestować przeciw nowemu zamachowi.

Mówcy wiecowi, radny prof. Karwowski i Kolszewski oraz poseł ks. prałat Kłos i ks. Kościelski w przemowach swoich wykazali kręte i bezprawne drogi, któremi wprowadzono nowe zarządzenia, a gdy wyszczególniali delegację szkolną poznańską i inspektora Krausbauera, jako główne sprężyny rugowania języka ojczystego z nauki religii dla najmłodszych dzieci, rozległy się zewsząd protesty i okrzyki: „Precz z dręczycielami dzieci“, „do Kamerunu z takimi kulturträgerami“.

W poważnym nastroju uchwalono rezolucję protestującą przeciw rugowaniu języka i wzywającą rodziców polskich, by elementarzem i książką do nabożeństwa budziło w dzieciach swoich narodowego ducha i nauczali miłować mowę i kraj ojczysty. Szczególniej podniosła była chwila, gdy po uchwa-

leniu rezolucyi wielotysięczny tłum zaintonował pieśń modlitwy i skargi „Serdeczna Matko“.

Sesję parlamentarną onegdaj zamknięto. Trwała ona z przerwami blisko 2 i pół roku. Jak wiadomo, parlament jeszcze krótko przed zamknięciem odrzucił projekt rządowy podwyższenia pensyi urzędników, między innymi również dodatków kresowych dla urzędników pocztowych. „Za karę“ rząd sesję zamknął i przez to „zemścił“ się na posłach, bo tracą bilety wolnej jazdy koleją. Na ogół jednak trzeba stwierdzić, że znaczenie parlamentu, zwłaszcza od czasu chwiejnej postawy w sprawie sawerskiej, znacznie zmalało, że rząd i sfery reakcyjno-pruskie mniej się z nim liczą.

W ostatniej chwili wypłynęła w Poznaniu znów sprawa Bazaru a to w postaci nieetycznego wprost stanowiska t. zw. „kasynowców bazarowych“. Jak wiadomo bojkot Bazaru powstały wskutek tego, że podczas pobytu cesarza Wilhelma w Poznaniu, ugodowcy, którzy są akcyonaryuszami Bazaru, udekorowali ten stary gmach polski barwami pruskimi i pojechali manifestacyjnie na zamek — został zniesiony pod warunkiem, że ówczesni kierownicy Bazaru, głównie hr. Mielżyński z Iwna, przy najbliższych wyborach z kierownictwa Bazaru ustąpią. Pod tym warunkiem bojkot na skutek pertraktacji organizacji politycznych został cofnięty zbiorowym komunikatem w prasie.

Tymczasem co się dzieje? Panowie „bazarowicze“ wbrew zobowiązaniom wybierają hr. Mielżyńskiego na kierownika zarządu Bazaru, a żywiły, opozycyjne przeciw lojalizmowi, z władz Bazaru usuwają. Wobec tak „rycerskiego“ stanowiska kasynowców cała prasa nasza demokratyczna stwierdza, że należy tych panów traktować jako politycznie niepoczytalnych. Gnących się w pałak wobec ciemiężyciela, niepoprawnych w lojalizmie, a pomiatających własnym społeczeństwem — rugować się ich będzie ze wszystkich stanowisk politycznych i obywatelskich jako nie dających odpowiednich gwarancji moralnych.

Śmierć naczelnego prezydenta Księstwa Poznańskiego, Schwartzkopfa.

Starszy prezydent rządu w Poznaniu Dr Schwartzkopf zmarł w sobotę na udar serca w majątku Chobienice.

Śmierć nastąpiła na polowaniu w Chobienicach. Dr. Schwartzkopf położył właśnie trupem jelenia, gdy nagle strzelba wypadła mu z ręki, a on padł na ziemię bez życia, rażony udarem.

Dr. Schwartzkopf urzędował od 20 września 1911 roku. Dr. Schwartzkopf objął to stanowisko po prezydencie naczelnym Waldowie, znanym ze swego nadzwyczajnie wrogiego stanowiska wobec Polaków. Dr. Schwartzkopf był bardziej zwolennikiem polityki pojednawczej, mimo, że o jego niemiecko narodowym usposobieniu nie można było wątpić. Utrzymywał on z polską szlachtą okoliczną liczne stosunki bywał u niej na polowaniach.

Śmierć znalazł na polowaniu u hr. Ignacego Mielżyńskiego w Chobienicach. Dr. Schwartzkopf liczył lat 50.

Zabór rosyjski.

Roman Malinowski, poseł z miasta Moskwy do Dumy rosyjskiej i prezes frakcyi socjalno-demokratycznej Dumie (Polak), złożył mandat dumski i wycofał się z życia publicznego, tłumacząc ten krok różnicami politycznymi, dzielącymi go od reszty członków stronnictwa. Wyjechał już do Berlina, gdzie będzie pracował jako robotnik.

Moskal w obronie samorządu. Mienszikow, dziennikarz rosyjski, w „Nowoje Wremja“ w bardzo ostrych słowach zwraca się przeciw Radzie państwa za jej stanowisko w sprawie języka polskiego w samorządzie miejskim dla Królestwa polskiego. Mienszikow dowodzi, że nie ma nic przeciw temu, aby Polaków wypierać z rdzennej Rosyi i walczyć z nimi na Litwie i Rusi wszelkimi środkami. Rosja jest bowiem dla Rosyan. **W rdzennej jednak Polsce należy przyznać Polakom wszystkie słuszne i należne im prawa narodowe.** Polska jest bowiem dla Polaków. Lordowie rosyjscy biorą na barki swoje wielką odpowiedzialność dziejową. Bezwładność zebrania starców prowadzi państwo do paraliżu. Ale nie to nie pomoże.

Ze świata.

Mowa papieża Piusa X.

Przed kilku dniami Ojciec św. mianował kilku nowych kardynałów. We środę włożył im w sali konsystorskiej wśród zwyczajnego ceremonialu kapelusze i na przemowę kardynała Begio odpowiedział mową, w której przedewszystkiem podniósł, że poparcie nowych kardynałów należy zawdzięczać, że Kościół może odpierać ataki, na jakie jest narażony nie tylko ze strony otwartych nieprzyjaciół, ale także ze strony swych synów. Należy czuwać nad świętymi skarbami Kościoła, by go módz utrzymać nieskalanym i czystym.

Głoście całemu światu, że Pan i jego namiestnik nad niczem bardziej nie ubolewa, jak nad niezgodą, gdyż tylko szatan ciągnie z tego korzyści. Wydawajcie zarządzenia, by księża nie odwiedzały osoby, których wiara jest podejrzaną, wstrzymujcie ich od czytania nie tylko tych dzienników, które są na wskroś złe, ale także i tych, których Kościół w pełni nie pochwalik.

Jeżeli napotkacie osoby, które się chętnie mają wiarę i oddane są papieżowi, jednakże nie chcą one być nazwane klerykałami, to powiedzcie im, iż oddanymi synami są ci, którzy idą za własnym pasterzem i słuchają jego woli.

Powtarzajcie nieustannie, że papież wprowadzie miłuje towarzystwa katolickie, które mają na celu

dobro materyjalne, lecz powiedzcie im zaraz, że papież zawsze oświadczał, iż dobro moralne musi w tych towarzyszeniach stać na czele.

Mieszane stowarzyszenia i związki z niekatolikami są dozwolone, jednakże papież daje pierwszeństwo tym zjednoczeniom, które grupują się około sztandaru o wiele większego, jak wszystkie inne, mianowicie: około sztandaru Kościoła.

Oto jest pole, na którym macie okazywać zapał. Módlcie się do Boga, który wszystkich wysłuchuje, co w niego wierzą, by oświecił naszego ducha i dał nam jedność, aby wszyscy katolicy byli zgodnymi.

W końcu udzielił papież swego błogosławieństwa, poczem powrócił do swych apartamentów, gdzie przyjął nowych kardynałów na audyencji prywatnej.

Masowe wydalenie robotników.

Olbrzymia fabryka samochodów w Detroit w Ameryce wydalila z pracy 6000 robotników. Fakt ten wywołał w mieście zaniepokojenie. Robotnicy zwolnieni będą partiami po 200 do 300, poczynsz od przyszłego piątku.

Straszna katastrofa okrętowa.

W Kanadzie na olbrzymiej rzece św. Wawrzyńca zderzył się w piątek norweski okręt węglowy „Storestead” z parowcem „Empress of Ireland” należącym do „Canadian Pacific”. W ciągu 15 minut parowiec poszedł na dno. Uratowano niewielu.

„Canadian Pacific” ogłasza, że **podczas katastrofy utonęło 1032 osób.**

Wyratowano osób 355, a to 18 podróżnych I. klasy, 131 podróżnych II. i III. klasy, i 206 ludzi załogi. Na pokładzie znajdowało się 1387 osób, z tego 87 I. klasy, 153 II. klasy, 715 III. klasy i 432 ludzi z załogi.

Okręt „Empress of Ireland” jest jednym z największych okrętów tego towarzystwa.

Opowiadanie kapitana Kemdalla.

Kapitan okrętu „Empress of Ireland”, Kremdall, podaje o przebiegu katastrofy następujące szczegóły; Gdyśmy znajdowali się na wysokości Rimouski powstała gęsta mgła i zasłoniła cały bieg rzeki, na 50 kil. w tem miejscu szerokiej. Nagle spostrzegliśmy naprzeciw światła nadpływającego okrętu „Storestead”, który płynął z „Nowej Szkocji” do Montreal. „Storestead” uderzył nas w bok. „Empress of Ireland” pochylił się i niebawem zatonął. Z powodu silnego pochylenia okrętu zaraz po zderzeniu się nie można było spuścić łodzi i musiano je odcinać. Ludzie rzucali na morze deski i różne meble, do których się czepiali i w ten sposób utrzymali się na powierzchni morza, dopóki ich nie wyratowano.

Parowiec norweski „Storestead”, który spowodował katastrofę, przybył do Montreal z 110 ocala-

nymi rozbitkami z okrętu „Empress of Ireland”. Okręt „Storestead” jest bardzo ciężko uszkodzony, cała przednia część jest zdruzgotana. Mimo to okręt ten zabrał na pokład kilkuset ocalałych i zdołał z nimi dopłynąć do Montrealu.

Uratowani opowiadają, że burza wyrzuciła ich z łózek. Wybiegłszy na pokład, mieli zaledwie czas wskoczyć do łodzi. Ci z podróżnych, którzy usiłowali się ubrać, albo czekali na służbę, utonęli. Setki osób utonęło we śnie. Wielką liczbę zwłok wyłowił okręt „Eureka”. Pozostali przy życiu wołali o odzież, gdyż trzęśli się z zimna.

Zdaje się, że na okręcie znajdowali się przeważnie Anglicy, chociaż z niektórych nazwisk sądzą, że byli tam także podróżni z państwa austriackiego jak n. p. Iwan Kowalski, Józef Cybulak, panna Schoengutówna i B. Wienrauch. Na okręcie znajdowały się łodzie, mogące pomieścić 2000 osób.

Wiadomości.

Listy i korespondencje z kraju zamieścimy znowu w przyszłym tygodniu w „Głosach ludu”. W ten sposób, choć w części, uczynimy zadość życzeniom Czytelników.

We środę w dniu 10. czerwca odbędzie się w Żywcu w lokalu p. Kryglerowej o godz. 12-tej w południe zgromadzenie wszystkich mężów zaufania naszego stronnictwa z całego powiatu żywieckiego oraz czytelników „Wieńca-Pszczółki, Ojczyzny i Prawdy”.

Kochani Bracia, jawcie się licznie!

W poniedziałek w dniu 8. czerwca odbędzie się w Kętach zebranie mieszczan a naszych zwolenników w sali Sokoła o godz. 5-tej po południu.

Prosimy o przybycie.

† **Ś. P. Edward Wierczak**, obywatel, kupiec w Samborze, zmarł po krótkiej a ciężkiej chorobie we Lwowie. Był to człowiek prawy, typ twardego mieszczanina polskiego, z należytyim hasłem i męskością broniącego polskiego charakteru rodzimego miasta zalewanego przez żywioł obcy. Cześć jego pamięci!

Śp. Edward był ojcem p. Karola Wierczaka, naszego redaktora. Dotkniętemu tym żałobnym ciosem Koledze redakcyja naszego pisma składa wyrazy współczucia.

Pośmiertne wspomnienie. W Buczkowicach w dzień Zielonych Świąt zmarł nagle w 30. roku życia p. Antoni Cader. Zmarły był przez całe swoje życie gorliwym zwolennikiem programu śp. ks. Stojałowskiego. Jako młody chłopak wyjechał do Prus za zarobkiem i pracował przez kilka lat we fabryce stolców w Berlinie. Tam na obczyźnie pracował gorliwie we wszystkich polskich towarzystwach a nawet był przez czas dłuższy wiceprezesem „Sokoła” w Berlinie. Tam nabawił się choroby, wrócił do rodzinnej wioski i tu pracował, o ile tylko natwódlone zdrowie i siły pozwalały. Był jednym z założycieli dobrze się rozwijającego „Sokoła” w Buczkowicach.

Oby Bóg za pracę dla „Ojczyzny“ nagroził go niebem.

Buczkwice ad Biała. Wiosnę tegoroczną powitała wioska nasza aż dwiema uroczystościami narodowymi. „Sokół“ miejscowy uczcił poważnym wieczorem w Niedzielę Palmową 120-letnią rocznicę zwycięstwa kosynierów polskich pod Racławicami (4 kwietnia 1794 r.) Najjaśniejszymi gwiazdkami tego wieczoru były: słowo wstępne, deklamacja lirnika z „Kościuszki pod Racławicami“ i chór męski druhów.

Druga uroczystość, to obchód konstytucyjny w dniu 10. maja, uświetniony podniosłym kazaniem X. Profesora Sadowskiego z Żywca, wspnianym chórem mieszanym na sumie, tudzież precudną w treści i w wystawieniu „Obronę Częstochowy“, odegraną przez Kółko amatorskie w godzinach wieczornych.

Duszą i sprężyną obydwóch uroczystości był dawny a zasłużony już wielokrotnie pracownik na polu oświaty ludowej Dr. Franciszek Miodoński.

X.

Składnice pocztowe otwarto z dniem 16-go maja w Swierchowie, należącym do poczty w Osieku koło Żmigrodu; w Dąbrostowie, w Rycerce górnej, należące do poczty w Rajczy; w Lubczy, poczta Jodłowa; w Augustendorfie, należącym do poczty w Śniatynie.

Łoniowy (pow. Brzeski). W niedzielę, dnia 7. czerwca br. o godz. 4. po południu odbędzie się tu „Festyn ludowy“ ochotniczej Straży pożarnej. Festyn ten, w którym wezmą udział okoliczne straże pożarne, zapowiada się wyśmienicie, a urozmaicony program zabawy wzbudza już wśród włościan miejscowych duże zaciekawienie.

OGŁOSZENIA.

Rzadka sposobność do dobrego interesu dla człowieka, dobrze myślącego.

Z wolnej ręki sprzedam zaraz dom, nowo wybudowany na wiosnę w czasie suchym. Mieszkanie wygodne, suche, dom niezamieszany.

Dom jest z cegły, ma 2 izby, kuchnię, póżsień, piwnicę, ganek, drewnianę z półgrubą, obok kawał ogrodu.

Może ten dom służyć jako willa, bo jest wykonany wedle wszelkich zasad higieny i zdrowotności w okolicy zdrowej i pięknej. — Może ten dom nabyć i rzemieślnik, bo położony jest w środku wsi, przy samej drodze powiatowej (stary gościniec). Wartość jego bardzo się podniesie, gdy stanie przy starym gościńcu w Kętach nowy most na Sole.

Kościół, szkoła, poczta i stacja kolejowa w miejscu o 5 minut drogi oddalone. — Ruch robotniczy z fabryk w Białej i Bielsku wielki. — Chętni do kupna zgłaszać się mogą wprost u **Antoniego Furcha** w Kozach, przy Białej Nr. 46.

:: Trzy nowe piękne domy ::

wraz z ogrodami i wodociągami, ogniotrwałe, wolne od podatku. w pięknym położeniu, w pobliżu fabrycznych miast Bielska i Białej, pojedynczo z wolnej ręki do sprzedania. Zgłoszenia: **Jan Bathelt**, młodszy gospodarz w Bielsku, Parkstr. 37. (Śląsk Cieszyński).

Sprzedam dom duży pod samym kościołem na wsi, a wraz z domem o 4 stancjach sklep korzenny ze sprzedażą wódki, runu i piwa pod korkiem oraz wyszynkiem wina. Adres: **Andrzej Taton**, Nockowa, o. p. Wiercany, stacja kolejowa Sędziszów.

DACHÓWKA ASBESTOWA
zupełnie ogniotrwała, lekka,
piękna, nie wymaga reparacji

ASBIT

WYRÓB KRAKOWSKI
ASBIT

ODPORNA
NA WIATRY
I BURZE
ASBIT

PATENT
L. 41756

WYRÓB KRAKOWSKI
ASBIT

ODPORNA
NA MROZ
I SŁOŃCE
ASBIT

KOSZTORYSY
WZORY
CENNIKI
za podaniem
długości
kalenicy
1 krokwi
KRAKÓW — 55 STAROWISŁA 55-KRAKÓW

FABRYKA ŁUPKU
ASBESTOWEGO
ASBIT
Spółka z ogr. p.
KRAKÓW

OSTRZEGAMY
PRZED NAŚLA
DOWNICTWEM
UWAŻAĆ
NA NAZWE:
ASBIT.

Ekspozycja we Lwowie, ul. Sykstuska 49.

Zyskujcie nowych prenumeratorów!

:- Pamiętajcie o przedpłacie! :-

ADMINISTRACJA.

Najgorsze głupstwa

i największe błędy popełnia człowiek pod wpływem podrażnionych nerwów lub w gorączce wskutek nabiegającej do mózgu krwi. W takim stanie lepiej nie przedsiębrać żadnych kroków i o niczem nie decydować; raczej czekać aż się człowiek uspokoi. Nie trzeba też zapominać, że nerwoza i wzburzenia krwi mogą nas nabawić długotrwałych cierpień i zaszkodzić zdrowiu.

Jeśli jesteśmy zdenerwowani, jeśli nabiega nam krew do głowy, odczuwamy klucie serca lub osłabienie serca, musimy się starać o przywrócenie normalnego stanu, a to osiągnąć możemy łatwo za pomocą Feller'a fluidu z esencji z roślin z m. „Elsafluid“, działającego uspakajająco, orzeźwiająco, bo on wzmacnia nerwy, usuwa ból głowy i migrenę, sprawdza spokojny równomierny sen, a który też w wielu innych wypadkach okazał się cennym środkiem domowym.

Właściciel drukarni p. Edward Kalous, Berno, ul. Dr. Karola Reissiga nr. 2. pisze, że do usunięcia zapalenia skóry, jakiego się nabawił przez wypalające chemikalia przydał mu się Elsafluid, który ból natychmiast uśmierzył i zapobiegł utworzeniu się ran.

Pan Franciszek John z Samary w Rosyi pisze: „Pański fluid okazał się bardzo skutecznym środkiem na rozmaite cierpienia, szczególnie przeciw reumatyzmowi, kurczom, bolom zębów i głowy i dlatego starać się będziemy o rozpowszechnienie tego dobrego i taniego środka. Raczej Pan przyjąć nasze najserdeczniejsze dzięki“. My możemy Czytelnikom naszym polecić, aby ten bole kojący i ożywiający środek mieli zawsze pod ręką, co jest nietrudnem zadaniem, zważywszy, że 12 butelek franko kosztuje tylko 5 kor. Równocześnie należy też zamówić sobie znakomite, krew czyszczące pigułki rabarberowe z m. „Elsapi-gułki“, 6 pudełek z franko przesyłką 4 kor. tylko u aptekarza E. V. Feller'a, Stubica, Elsaplattz 18. (Kroacia).
...giii.

NADESŁANE:

(Za tą rubrykę Relake'a nie odpowiada)

Nadzwyczajne wydanie!!

VI.

A jeśli chcesz przez życie
Iść żwawy, zdrow i zwinny,
Noś tylko oheas „Palma“
A porzuć każdy inny.



Mieszkanie w Wilkowicach Nr. 18

blisko lasu i rzeki jest bardzo tanio do wynajęcia.

Wiadomość u AGNIESZKI GORNEJ w Wilkowicach.

Przyjmiję zaraz

chłopca do nauki piekarskiej,

uczciwych rodziców z płacą roczną 72 kor. Bliższa wiadomość u Józefa Sarapaty w Lipniku koło Leszczyn Nr. 57.

Do sprzedania

10 jochów pola ornego wraz z budynkami murowanymi, 5 minut od miasta Skoczowa (Śląsk) i taka odległość od stacji kolejowej. Pomieszkowanie składa się z 7 pokoi. Wiadomość u

Jana Miętusa w Skoczowie Nr. 313,
lub u Alfreda Königa w Białej, Sukiennicza 10.

Kupujcie tylko u tych przemysłowców, którzy popierają naszą gazetę

Dotyczycie dachów nie wymagające naprawy
Wykładanie murek wodoporne na nie-
poгоды z kłupku-

Eternit

owego



Pracownik w jednolitej
wiedzy, gotowy
zapomnieć o
marka ochronna

ZAKŁADY ETERNITOWE
LUDWIK HAT/CHKA
WOCKLABRUCK
WIEN IX

Eternit

Generalne Zastępstwo
dla Galicyi i Bukowiny
w Krakowie, ulica Dietłowska l. 97.

Przy chorobach nerwowych
 używa się z powodzeniem

herbatę ganglional

jako środek domowy.

Herbata ta działa uspokajająco na nerwy, łagodzi bóleści,
 odświeża krew, zapobiega kurczom, bezsenności, podwyż-
 sza siłę cielesną i pobudza trawienie.

Do nabycia za przysyłką 3 kor. u c. k. nad-
 wornego dostawcy

Mr. Juliusz Bittner
 aptekarz

w Reichenau, Doln. Austria
 albo też we wszystkich aptekach.

Sposób użycia podany jest w czternastu językach.



Steckenpferd'a

mydło liljowe-mleczne.

firmy Bergmann & Co., Desslin n. Ł.

jest coraz bardziej ulubionem i rozpowszechnionem, dzięki
 jego uznanej skuteczności przeciw piegom i jego udowc-
 dnionem, niedoścignionem co do racjonalnego pielegno-
 wania skóry i piękności. Tysiące listów z uznaniem! Wiele
 nagród pierwszorzędných. Baczność przy zakupie! Uważać
 należy wyraźnie na oznaczenie „konik” i na pełną firmę!
 Po 80 hal. Do nabycia w aptekach, drogueryach, perfume-
 ryach etc. Taksamo wypróbowany jest Bergmanna krem
 liljowy, „Manera” (70 h. za tubę) cudowny do utrzymania
 delikatnych rąk damskich, (39)

Najlepsze źródło nabycia

wyrobów tkackich polecamy

Kołdra wierzch kłotowy	cena	30 K
„ „ „	wełniany	12 K
„ „ „	dokładnie pikowana	15 K
„ „ „	atłasowy	10 K
Prześcieradło gotowe	grubsze	2 K
„ „ „	półlniane	4 K
„ „ „	czysto lniane	5 K
Prześcieradło półlniane	na kołdrę	5 K
„ „ „	lniane	6 K
Obrus biały damaszkowy	150/120	3 K
„ kolorowy „	150/180	4 K
Kapa na łóżko	bordowa w kwiaty	5 K
„ „ „	tyrolska kolor. w kwiaty	6 K
Garnitur 3 sztuki		16 K
„ „ „	zielony wełniany	25 K
Koc na łóżko	flanelowy	3 K
„ „ „	wełniany w kwiaty	6 K
„ „ „	grubszy	10 K

Tkalcia ANTONIEGO BARUTA
 pod opieką św. Józefa
w Korczynie (Koło Krosna)



Zastępca: MAK S PIPPERBERG, Kęty.

Katalog darmo.